I

Wyciskanie sztangi leżąc. Druga seria. Osiem powtórzeń. Teraz martwy ciąg. Trzecia seria. 280 kg. O dziesięć więcej, niż dwa cykle temu. Dwa powtórzenia. Jest znaczny postęp. Przegoniłem nawet Negro-781. Jestem szczęśliwy. Zostało pół obrotu do końca treningu.

II

Wychodzę z sali. Zatrzymuję się przy wyjściu i staję na podeście automatu do wydzielania cukierków. Skanowanie. Zapala się zielona lampka. Postęp. Dostaję większą porcję. Dobre są. Sprawiają, że stajemy się więksi i silniejsi. Żółte światło oznacza brak postępów. Czerwone - spadek masy.

III

Potem wspólny prysznic i jedzenie. Już nie takie smaczne, jak cukierki. Kleista papka bez smaku. Przyśpiesza regenerację organizmu, a to wystarczy by zrekompensować smak. Dwa obroty na odpoczynek przy masażerach w łaźni. Bieganie. Kolejny posiłek, a potem sen.

IV

Razem z Negro-625 i Latino-421 zostaliśmy wezwani do Mądrych na badania. Mądrzy posługują się innym językiem, niż my więc ich nie rozumiemy. Nasze wokalizery tłumaczą, ale w ich mowie jest tak wiele pisków i głuchych przerw... Pomimo, że poruszają ustami. Widocznie omawiają jakieś ważne sprawy, o których nie musimy wiedzieć. Albo nie chcą zakłócać naszych osiągów stresem. W końcu pracują nad takimi ważnymi zadaniami, a my im mniej mamy zmartwień, tym lepiej dla ciała. Negro pierwszy wszedł na wagę. 102 kg masy ciała na 201 cm wzrostu. Do ideału brakuje mu siedmiu kilo. Jak na swoje grube kości powinien mieć większe mięśnie. Tłuszcz w porządku, ale brak postępu. Żadnej nagrody i żadnej kary. Tyle samo cukierków. Następny wchodzi Latino. 75 kg masy ciała na 180 cm wzrostu. Kiepsko. Chyba spadł o jakieś pięć kilo od ostatniego badania. Nie słyszę nic z rozmów Mądrych. Kompletna cisza i wytrzeszczone ze zdziwienia oczy Latino. Zapala się czerwona lampka i natychmiast do pokoju wpada oddział trojga strażników. Latino wstał nerwowo. Chyba zbyt nerwowo. Najwyższy z nich krzyknął: "Nie stawiaj oporu" i dotknął go taką dziwną pałką. Latino runął na ziemię. Strażnicy to nasi przyjaciele. Jeśli jesteśmy w porządku i prawidłowo rośniemy, to nie mają do nas pretensji. Zazwyczaj nic nie mówią. Nie wiem, czy są tacy jak my. Na głowach mają takie podłużne, gładkie maski. Nie widać, gdzie patrzą, ani co mówią oraz jak mówią, bo nasze obroże tego nie tłumaczą. Otacza ich tylko cisza. Dziś pierwszy raz w życiu usłyszałem głos jednego z nich. Będzie co opowiadać. Zabrali Latino i poszli. Pewnie do żółtego pokoju. To dobrze. Nie będzie przeszkadzał reszcie. Mądrzy powiedzieli, że przybrałem trzy kilo suchej masy mięśniowej i że są ze mnie dumni, bo mam najlepsze osiągi. Dostałem całą garść cukierków, ale zabronili mi opowiadać o tym, co się stało. Reszta pewnie chciałaby usłyszeć o głosie strażnika, ale cukierki to cukierki! Po nich można poczuć się naprawdę świetnie. Nawet medytacja, którą mamy kilka razy na cykl, nie odpręża tak dobrze.

V

Po tamtym wydarzeniu Latino-421 nie był już taki, jak wcześniej. Bardzo szybko nabrał masy. Tak z dziesięć, może dwanaście kilo, na moje oko. I to w niecałe dwadzieścia cykli! Porobiły mu się rozstępy. W czasie przerw siedział osowiały, ale robił co do niego należało. Któregoś obrotu zaczepił mnie przy śniadaniu. Gadał bez ładu i składu. Miał rozbiegane oczy. Coś o tym, że odkrył jakąś wielką tajemnicę, że nie żyjemy tak jak powinniśmy, o jakimś "praniu mózgu" i inne tego typu dyrdymały. Nie miał okazji się nagadać, bo szybko zwinęli go strażnicy. Krzyczał, szarpał się i próbował z nimi walczyć. To wszystko bardzo dziwne... Zawsze mówiono nam, że agresja w żadnej sytuacji nie jest wskazana. I źle robi na mięśnie.

VI

(Ta kartka została napisana w dużym pośpiechu. Pismo jest niewyraźne, a części tekstu wogóle nie da się odczytać)
Teraz już wiem! Rozpracowałem ich i wiem, co chcą z nami zrobić! Postanowiłem zapisać to zanim będzie po mnie. Udało mi się przeprogramować obrożę tak, aby rozpoznawała ten ich inny język. Oni nas m... (spory fragment tekstu nieczytelny. Rozpoznać można tylko kilka pojedynczych, wyrwanych z kontekstu słów) ...sardynki...przeludnienie...wojny...genetycznie...niechciani...
Mam nadzieję, że znajdzie się ktoś, kto to przeczyta zanim będzie za późno. Tu nie chodzi tylko o mnie. Właściwie to i tak jestem już skończony. Schowałem fragment...
...by się dowiedzieli
VII
Kilka cykli później spotkałem Latino podczas treningu. Widziałem, jak idzie z obstawą czterech strażników. Był znacznie większy. Na oko sto kilogramów masy mięśniowej przy bardzo niskim poziomie tłuszczu. Gdy mnie zobaczył, przystanął na chwilę rozpraszając otaczający go konwój. Wtedy zauważyłem, że brakuje mu całego prawego przedramienia, a kikut po nim został uszczelniony próżniowo. Widząc moje zdziwienie, uśmiechnął się szeroko. Przednie zęby miał powyszczerbiane. Strażnik popchnął go do przodu i więcej go już nie zobaczyłem.
VIII
Jeszcze tylko dwie przecznice i wreszcie w domu, mogliby już wreszcie podpisać ten kontrakt. Jestem wykończony. Oho, telefon wibruje, pewnie znowu ten skurwiel... A, nie - kochana żonka.
"Hank, kup mięso na obiad. Tylko tym razem jakieś lepsze, nie takie jak ostatnio - ze skórą. Tak z 3 kilo. Nie mielone. Kocham, Betty"
Cholera, będę musiał zawrócić. Dawno minąłem pawilon handlowy. Może tam będzie lepsze, niż w osiedlowym. Serio nie zauważyłem wtedy tej okropnej, czarnej skóry.... Dobrze, że Betty ma takie czujne oko do żywności. Odesłałem jej zwrotną wiadomość, że najdalej za godzinę będę w domu.

IX
Właśnie otwierałem piwo, gdy z kuchni dobiegł mnie krzyk. "Hank! Coś ty znowu kupił!" Ani chwili spokoju... Przecież to był porządny kawał mięsa. Duży i soczysty, z kawałkiem kości. O co może znowu chodzić tej kobiecie? "Zobacz, co było w środku" - rzuciła we mnie czymś metalowym. "Czy ty już nic nie potrafisz dobrze zrobić"? Co to jest? Jakaś blaszka, nadpiłowana z jednej strony. Ślady zębów? Może jakiś pies to odgryzł. Poszedłem po okulary. Na odwrocie był tylko krzywo wydrapany napis "INO-421"

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

They never reach me, dodano 28.08.2019 11:56

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.